

# Wiktor Kowalski, Już nie ma dzikich plaż (Irena S

Puste plaże Juraty zasnęły kosze już  
Tylko facet zawiany podpira nosem słup  
Szara płachtę gazety unosi w górę wiatr  
Dzisiaj nikt nie odczyta co nam donosił świat  
Serce gryzie nostalgia a duszę ścina lód  
W radiu śpiewa Mahalia swój czarny smętny blues  
Hotel wolnych pokoi w recepcji pajak śpi  
W torby wkładam powoli okruchy tamtych dni  
Już nie ma dzikich plaż  
Na których zbierałam bursztyny  
Gdy z psem do Ciebie szłam  
A mewy ósemki kreśliły kreśliły  
Już nie ma dzikich plaż  
I gwarnej kafejki przy molo  
Niejedna znikła twarz  
I wielu przegrało swą młodość swą młodość  
Wsiadam w pociąg powrotny ocieram jedną łzę  
Ludzie są samotni czy tego chcą czy nie  
Patrzę w oczy jesieni nad morzem stada chmur  
Pejzaż moich nadziei umyka mi spod kół  
Serce gryzie nostalgia a duszę ścina lód  
W radiu śpiewa Mahalia swój czarny smętny blues  
Hotel wolnych pokoi w recepcji pajak śpi  
W torby wkładam powoli okruchy tamtych dni  
Już nie ma dzikich plaż  
Na których zbierałam bursztyny  
Gdy z psem do Ciebie szłam  
A mewy ósemki kreśliły kreśliły  
Już nie ma dzikich plaż  
I gwarnej kafejki przy molo  
Niejedna znikła twarz  
I wielu przegrało swą młodość swą młodość  
Już nie ma dzikich plaż  
Starego sprzedawcy pamiątek  
I tylko w szumie traw znajduję ten cichy zakątek zakątek  
Już nie ma dzikich plaż  
Na których zbierałam bursztyny  
Gdy z psem do ciebie szłam  
A mewy ósemki kreśliły kreśliły  
Już nie ma dzikich plaż  
I gwarnej kafejki przy molo (wyciszenie)  
Niejedna znikła twarz (jeszcze ciszej)  
I wielu przegrało swą młodość swą młodość (koniec fonii)